Progress. Journal of Young Researchers 4/2018
ISSN 2543-8638 DOI 10.4467/25439928PS.18.016.9003

CC BY SA

Wolność słowa w sieci

Adam Wesołowski | Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański

Streszczenie

Słowa kluczowe:
wolność słowa, Internet, trolling, Cambridge Analytica

W artykule zostały przedstawione interpretacje pojęcia wolności i jej aspektów, które w praktyce wyrażane są przez wolność słowa w Internecie. Na podstawie aktualnie obserwowanych zjawisk i bieżących wydarzeń wskazane zostały szanse, jak i zagrożenia wynikające z powszechnej dostępności do publikacji opinii w sieci. W podanych przykładach zaprezentowano zarówno praktykę dokonywanych regulacji, jak i manipulacji w tym zakresie.

Free speech on the Internet
Summary

Keywords:
freedom of speech, Internet, trolling, Cambridge Analytica

This article presents interpretations of the term 'freedom' and its aspects expressed on the internet through freedom of speech. Both opportunities and threats stemming from widespread access to means of expression of opinion on the internet are examined based on current events and developments. Presented examples illustrate the practice of both the regulation that is introduced as well as the manipulation happening in this regard.

Wstęp

Wolność – intrygujące i nośne pojęcie, zawierające wiele interpretacji, a niekiedy nawet banalnych truizmów, takich jak chociażby ten, że wolność to wartość, której potrzebę znamy wszyscy. Wolność to w istocie pojęcie niebywale uniwersalne oraz ponadczasowe. Koncepcja, o której na przestrzeni dziejów napisano wiele, i to zarówno w doktrynach religijnych, jak i w rozmyślaniach filozofów. To teoria, która w zależności od czasu i miejsca definiowana była w sposób różny, ale zazwyczaj do siebie komplementarny. Idee wolności, interpretowanej często celowo, a rzadziej nieumyślnie w przekłamany sposób, były nieodłącznym paliwem dla politycznych przewrotów, rewolucji i wojen, które doprowadziły do stanu świata, jaki znamy obecnie – do naszej rzeczywistości.

Wolność bywa niejednokrotnie postrzegana jako przywilej ludzi. Z uwagi na wykształconą świadomość uznajemy się za istoty wolne i za stworzone do bycia wolnymi, postrzegając potrzebę samostanowienia jako immanentną i warunkującą wypełnienie wszystkich etapów w piramidzie realizacji naszych potrzeb. Używając pewnej wizualizacji, wolność może być przedstawiona jako spoiwo stanowiące integralny i niezbywalny składnik oraz warunek pełnowartościowego ludzkiego życia. Wolność to również nasze wspólne dziedzictwo – owoc niewątpliwie najdoskonalszego znanego nam dotąd ustroju politycznego, jakim jest demokracja. To efekt ofiarnej walki wielu pokoleń naszych przodków o aktualny ustrój polityczny i ostatecznie również konstytucyjnie zapisane nam prawo (Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej 1997).

Erich Fromm w wydanej po raz pierwszy w 1941 r. książce *Ucieczka od wolności*, w tym uznawanym za ponadczasowe dziele z zakresu psychologii społecznej, postawił tezę, że ludzie od końca średniowiecza wkroczyli w erę „wolności od" – w wolność negatywną, oznaczającą przede wszystkim brak przymusu. Według autora wskutek braku możliwości wolności totalnej ludzie zabiegają jedynie o określone przestrzenie swojej wolności, dokonując swego rodzaju ucieczki od kwestii jej zagrażającym (Fromm 1978: 47). Wnioski z tej socjologicznej lektury, napisanej blisko osiemdziesiąt lat temu, okazują się być zaskakująco aktualne i nadal zdecydowanie pesymistyczne. Nasza permanentna ludzka walka o wolność wydaje się być w dłuższej perspektywie czasu daremnym trudem. Jak trafnie diagnozował to Fromm, nawet wygrana wojna daje nam poczucie wolności jedynie na jakiś krótki, określony czas. Czy zatem wolność to tylko i jedynie instynktownie determinowane momenty desperackiej, ludzkiej próby przeciwstawienia się porządku rzeczy? Przebłysk, w którym, „robiąc to, co nam się podoba", burzymy zaledwie chwilowo deterministyczny charakter naszego zniewolenia? Czy w dobie społeczeństwa informacyjnego z niespotykanym dotąd wcześniej powszechnym dostępem do technologii, umożliwiającej praktycznie każdemu publikowanie informacji i opinii, potwierdzamy kartezjańską definicję wolności, jako czynnika nadrzędnego nad rozumem? Czy uzurpując wolność, przeciwstawiamy jednak prymat rozumu nad wolnością, o którym pisał później John Locke? (Kalita 2005: 32).

Jak rozumiemy i jak korzystamy z nowych, dostępnych źródeł wyrażania swoich opinii w Internecie i jaki wpływ oraz zakres ma na nie komercyjna i polityczna ingerencja bądź regulacja?

Któż jest wolny, będąc w sieci?

Wolność słowa w sieci – samo pojęcie wydaje się zawierać pewną figurę retoryczną, którą stanowi zestawienie pojęcia „wolność" ze słowem „sieć". Można powiedzieć, że w jakiś sposób już w samym tytule zawarta jest kwintesencja tego zagadnienia, ponieważ sieć, jako zamknięta struktura, z założenia wyklucza przecież (do)wolność. O ile ogólnie rozumiana wolność oznacza swobodę podejmowania decyzji i wyrażania poglądów, to słowo „sieć" ma jednak również pejoratywny wydźwięk, pospolicie kojarzący się z jakimś specjalnie, sztucznie utworzonym systemem z określoną i jednocześnie ograniczoną strukturą, która finalnie może okazać się nawet swego rodzaju pułapką. W następstwie tych rozważań może pojawić się pytanie o utopijność pojęcia wolności. Poczucia lub idei częstokroć interpretowanej, niemożliwej do realnego urzeczywistnienia. Ujmując powyższe przemyślenie w slogan, można uznać, że bezgraniczna wolność, o którą tak bardzo i niejednokrotnie zabiegamy, nie jest wolnością, którą możemy i którą tak naprawdę chcielibyśmy otrzymać. Ludzie zdają się pragnąć wolności, jednocześnie skutecznie ją innym ograniczając, i to niekiedy zresztą w całkiem słusznej sprawie. Ta reguła wydaje się mieć zastosowanie między innymi w prawodawstwie, w polityce migracyjnej, w regułach życia rodzinnego, jak i w omawianych zasadach, które regulują zasady wolności słowa w sieci. Tak jak szereg najbardziej istotnych społecznych zagadnień, chociażby z przełomowych haseł Wielkiej Rewolucji Francuskiej z końca XVIII wieku i klasyczne: „Wolność. Równość. Braterstwo" (PWN 2018), idea wolności słowa w sieci wydaje się być w praktyce jedynie kompromisem między tym, o co idealistycznie zabiegamy, a tym, co w praktyce udaje się zrealizować.

Rys. 1. Motto Republiki Francuskiej „Wolność, równość, braterstwo lub śmierć"
Źródło: Hector Fleischmann, La guillotine en 1793, Paris: Librairie des Publications Modernes, 1908.

Wolny czy niekontrolowany

Drugie skojarzenie pojęcia wolności słowa w sieci można odnieść do znanych użytkownikom Internetu fraz dotyczących tego zagadnienia typu: „zgłoszono naruszenie", „moderator na forum", „blokada konta na portalu społecznościowym", czy tak zwany ban. Już przez samą znajomość powyższych zwrotów można potwierdzić istnienie kontroli w sieci. Powyższe określenia, jako symptomy kontroli zawartości Internetu, stanowią niepodważalny dowód na wybiórcze i niejednolite, ale istniejące jednak różnorodne mechanizmy wyznaczania „granic (do)wolności" – zupełnie niczym nieskrępowanego wyrażania się w sieci. O przebiegu tych najczęściej światopoglądowych granic decydują nie tylko nadzorujący dane medium redaktorzy czy moderatorzy, lecz również sami „internetowi współtowarzysze". Konkludując powyższe, można potwierdzić, że kontrolę nad działalnością w Internecie sprawują nie tylko znane entuzjastom teorii spiskowych korporacje medialne, lecz również zwykli ludzie – współuczestnicy zawartości kreowanej w sieci.

Trzeci aspekt zagadnienia dotyczącego wolności w sieci można odnieść do jakości treści powstających w Internecie – zarówno pod względem zasad językowych, jak i skrajnie osobliwych, niekiedy wręcz skandalicznych, wyrażanych przez ten język poglądów. Zamieszczane w Internecie wypowiedzi formułowane przy użyciu języka nienawiści bardzo często obnażają przecież również bardzo ubogi poziom wiedzy ogólnej, społecznej, kulturowej lub najzwyczajniej brak empatii jego autorów. Ta popularna na szeroką skalę działalność jest w szczególności dostrzegalna w formie postów, czyli opinii zamieszczanych przez internautów pod artykułami w portalach informacyjnych, na blogach i w popularnych mediach społecznościowych. „Dopóki nie skorzystałem z Internetu, nie wiedziałem, że na świecie jest tylu idiotów" **–** ta przypisywana Stanisławowi Lemowi, lecz ostatecznie niepotwierdzona mu autorsko, kontrowersyjna sentencja w sposób bardzo dosadny, jednakowoż trafny zdaje się odzwierciedlać skutki swobodnego dostępu do wyrażania opinii w Internecie. Na potwierdzenie tej tezy znajduje się w sieci zatrważająca ilość dowodów, obrazujących przodującą w publicznym wyrażaniu się w Internecie mentalność autorów, opartą na ograniczeniach światopoglądowych i deficytach merytorycznych. Niski poziom wiedzy w wielu dziedzinach, bardzo często na czele z problemami z opanowaniem własnego języka, nie stanowi dla wielu żadnej przeszkody do działalności, która przecież paradoksalnie kwalifikuje się do opiniotwórczej, która powinna być oparta na wiedzy oraz odpowiednim warsztacie. W tym zakresie z pewnością warto o kontrolę i regulacje, tak by systemowo chronić się przede wszystkim przed tak zwanym hejtem, czyli nienawiścią w sieci, i skutecznie ją izolować. W innym wypadku wolność w Internecie, w tym swoistym śmietniku wytworów naszej cyfrowej cywilizacji, pozostanie dla potomnych mieszanką i dowodem naszej anarchii i głupoty. Brak odnotowanego działania będzie stanowić natomiast dowód na naszą bezradność lub apatię i nawet jeśli wysiłek włożony w to wydaje się syzyfowy, z pewnością warto i trzeba go ponieść.

Internet jako broń

Tak jak w wielu wcześniejszych przypadkach w historii, tak i Internet to przykład sytuacji, gdy narzędzie stworzone przez człowieka po to, by zasadniczo służyć ludzkości, wykorzystywane przez osoby działające z premedytacją, staje się czymś pierwotnie niemożliwym do przewidzenia. Mowa tu między innymi o zjawisku „trollingu" w Internecie – aspołecznej i prowokacyjnej działalności mającej na celu tworzenie sporów w sieci i powodów do wywołania dyskusji. Nazwa powstała od wyrazu „troll", które jest określeniem bajkowej postaci-stwora nieprzychylnego wszystkim ludziom. Co istotne, oprócz trollingu na potrzeby różnych ugrupowań politycznych w obrębie jednego kraju coraz częściej ujawniane są dowody na istnienie zorganizowanych grup o oddziaływaniu międzynarodowych – osób wynajętych przez rządy konkretnych państw w celu prowadzenia działalności na forach i portalach społecznościowych innych krajów (WAH 2017). Jeśli użycie komputerów i sieci do unieszkodliwienia systemów obrony przeciwlotniczej wroga można uznać za tak zwaną cyberwojnę, to trolling stanowi jej propagandowe wsparcie, stanowiąc przykład zastosowania Internetu we współczesnej wojnie hybrydowej (Sykulski 2015). W opozycji do zjawiska trollingu istnieje nadal tak zwana netykieta. W praktyce te nieco idealistyczne reguły grzeczności w danej grupie, wynikające z ogólnych zasad przyzwoitości, w dobie nasilania się negatywnych zjawisk w Internecie przypominają jedynie konfrontację humanistów z barbarzyńcami.

„Masz wolność, więc płać"

Ostatnim wstrząsającym przykładem na wykorzystanie Internetu jako medium działającym „na prawach dżungli" i pod przemożną kontrolą polityków są doniesienia z marca 2018 r. o tak zwanej aferze Cambridge Analytica. Jak dotychczas ustalono, profile kilkudziesięciu milionów użytkowników portalu społecznościowego Facebook zostały wykorzystane przez wspomnianą brytyjską firmę do kształtowania ich preferencji wyborczych. Przez analizę osobowości internauty można było określić adekwatne grupy adresatów podatnych na określone sugestie przed ich politycznymi wyborami. Usługę, którą w tej firmie nazwano „mikrotargetowaniem behawioralnym", miał wykorzystać w ostatnich wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych sztab wyborczy Donalda Trumpa (Druś 2018). To ostatni i jak dotąd chyba najbardziej konkretny przykład tego, jakie ryzyko ponosimy i z czym wiąże się bycie jednym z około dwóch miliardów użytkowników współczesnych popularnych mediów społecznościowych, którzy aktywnie uczestniczą i wyrażają w sieci swoje poglądy i preferencje (Tarkowski 2018). Korzystając z wolności do publikowania poglądów, Internauci stali się w jakiś sposób kolejnym produktem – bazą danych, dostępną za jakąś możliwą do ustalenia cenę. Czy tworząc masowy dostęp do portali społecznościowych i szerzej do Internetu przewidywano lub, co gorsza, może nawet planowano taką działalność? Czy jako użytkownicy Internetu powinniśmy obawiać się bardziej niż kiedykolwiek

wcześniej, że nasza wolność wyrażania się w tym medium działa na przysłowiowej zasadzie miecza obosiecznego, którego działanie będziemy odczuwać coraz dotkliwiej? Jak w myśl klasycznej zasady, że w sytuacji, kiedy się odsłaniamy, jesteśmy jednocześnie bardziej podatni na atak. Nie będąc tego świadomi, przy wyrażaniu własnych poglądów i opinii w sieci pozostawiamy wciąż swoisty trop na samego siebie. Akceptując bez namysłu regulaminy i zgody na przetwarzanie naszych danych, wiedzieliśmy lub też mogliśmy spodziewać się wykorzystania naszych danych, czyli w istocie nas samych do celów komercyjnych. Nie wiedzieliśmy jednak dotąd, lub raczej nie mieliśmy na to aż tak dramatycznego dowodu, że biorąc aktywny udział w sieci, staliśmy się jednocześnie łatwą do politycznego zmanipulowania komórką w masie społecznej tkanki – cząstką monitorowanego i potencjalnie sterowanego odgórnie zbioru elektorskiego w czyjejś bazie danych. Przy okazji tak zwanej afery Cambridge Analytica zostaliśmy również pierwszymi świadkami, nieudowodnionego wcześniej na taką skalę, nowego mechanizmu manipulacji demokracją. Internet, jako medium z założenia wolne, posłużył do indoktrynacji wyborców.

W świetle ostatnich doniesień adresatami propagandowych przekazów byli internauci klasyfikowani według zainteresowań, aktywności i przekonań. Można zatem przyjąć, że paradoksalnie to świadomi swoich preferencji i te preferencje wyrażający internauci stali się jednocześnie ofiarą własnej błogiej nieświadomości – internetowym numerem IP, który odpowiednio rozpoznany, co do preferencji, jest również łatwy do zradykalizowania. Poniekąd idylliczny wizerunek społecznej sieci powiązanych ze sobą profili „zwykłych ludzi" został zniszczony przez prawdziwe oblicze manipulacji. Oto kolejny, przejmująco dobitny przykład kładący cień na możliwość definiowania i użycia pojęcia „wolność w sieci". Entuzjazm co do pozytywnej roli portali społecznościowych zastąpiło rozczarowanie.

Wolność w Internecie w służbie władzy

Nasuwają się zatem pytania o rolę polityków w kontroli i ograniczaniu wolności sieci i – szerzej – w ograniczaniu wolności mediów. Lista państw stosujących państwową kontrolę mediów i Internetu, obok sztandarowych przykładów sprzed kilku lat, takich jak Chiny i Północnej Korei, powiększyła się znacząco w ostatnim czasie o kolejne kraje. Co ciekawe, na liście tej widnieją nawet „prymusi demokracji" – kraje, w przypadku których jeszcze kilka lat wcześniej obecność „na cenzurowanym" zakrawałaby dosłownie o przysłowiowy żart. I tak, na tegorocznej liście zawierającej nazwiska przywódców państw, którzy w swojej polityce ograniczają wolność mediów, opublikowanej przez amerykański Komitet Obrony Dziennikarzy (Committee to Protect Journalists), obok prezydenta Donalda Trumpa, Władimira Putina czy Tayyipa Erdogana znalazł się nasz aktualny polski prezydent. W uzasadnieniu decyzji jest mowa o tym, że pod rządami Prezydenta Andrzeja Dudy dokonuje się w Polsce ingerencja władzy wykonawczej w niezależne media. Jako przykład podaje się m.in. próby rozwiązań mających

na celu zmniejszenie udziału zagranicznych właścicieli w polskich mediach informacyjnych. Wspomina się również o odwołaniu przez rząd prenumerat proopozycyjnych gazet dla urzędów oraz przekierowanie środków na reklamę przez przedsiębiorstwa państwowe do mediów przyjaznych rządowi (Committee to Protect Journalists 2018).

Zakończenie

Podsumowując powyższe przykłady, można stwierdzić, że tak jak wiele innych przejawów ludzkiej działalności również ta w Internecie okazuje się być przede wszystkim kolejną areną walki o władzę, wpływy oraz nieodłączne w tym zestawieniu pieniądze. W drugim, choć mniejszym, wymiarze dokonywana jest tu również konfrontacja ludzi o różnym poziomie wiedzy i odmiennych światopoglądach. Z analizy dostępnych dowodów wydaje się, że wszechmoc, za jaką można uznać wolność słowa w Internecie, zostaje bardzo często wykorzystana sama przeciw sobie. Podobnie jak ma to miejsce w znanej z amerykańskiej kinematografii sentencji, wyrażanej przez policjantów do zatrzymanego: „masz prawo nic nie mówić, a wszystko, co powiesz może być użyte przeciwko tobie" (Karolczyk 2011: 280). Jeśli zatem wszystkie powyższe doniesienia uznać za prawdziwe, to pozostaje stwierdzić, że inwigilowana i zaśmiecana zawartość z pozoru wolnej sieci stanowi przykład na kolejne cywilizacyjnie właściwe dla człowieka działanie, związane z dwoistością jego natury. Wyraża się ona w tym, że człowiek rozumny, definiowany jako przedstawiciel gatunku twórczego, skłonny jest jednocześnie do działalności destrukcyjnej, opartej na najniższych instynktach.

Czy my, jako jednostki zabiegające o swoją wolność, również przez wyrażanie jej w Internecie, jesteśmy w stanie, przy pomocy przedstawicieli swoich rządów, powołać na forum międzynarodowym organy i mechanizmy służące zapewnieniu nam niezbędnej w tym zakresie kontroli i ochrony? Wydaje się, że dotychczasowe działania w tym zakresie zarówno Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, jak i Organizacji Narodów Zjednoczonych są nadal niewystarczające (Helsińska Fundacja Praw Człowieka 2011). Podobnie zresztą jak działania inspirowane kulturowym, humanistycznym i religijnym dorobkiem Starego Kontynentu, podejmowane przez instytucje i państwa członkowskie Unii Europejskiej. Hasła mające na celu krzewienie wyższych wartości, opartych na wspólnocie demokracji oraz wartościach definiowanych prawach obywatelskich, nie zawsze przynoszą przecież oczekiwaną skalę rezultatów (Witkowska 2015: 130). Czy działania takie, planowane i przeprowadzane odgórnie, można uznać w ogóle za możliwe do efektywnej realizacji? Czy szczególnie po ostatnich doniesieniach trafne są sugestie pewnych środowisk, że organizowanie przedsięwzięć mających na celu krzewienie wolności słowa w sieci, konsultowane i zależne od władz państwowych nie mogą się powieść, gdyż byłyby przecież przez władzę organizowane? Czy wzrastająca w ostatnim czasie na świecie liczba państw z rządami noszącymi znamiona władzy autorytarnej i wykazywane przez te rządy tendencje izolacjonistyczne prognozują raczej regres w zakresie wolności słowa? Czy sojusze militarne

i gospodarcze poszczególnych państw zdają się skutecznie determinować całą obecną i dalszą możliwą sytuację co do przepływu informacji i wolnego słowa? Czy finalnie w konsekwencji odwiecznych zależności po raz kolejny władza oraz interesy i kwestie związane z ich umacnianiem, przekreślają nam w sposób ostateczny możliwość realnej zmiany w odniesieniu do pojęcia wolności słowa? Wszystkim obywatelom postrzegającym wolność słowa jako nadrzędne, konstytucyjne prawo pozostaje nadzieja, że tak jak w ostatnich latach dzięki Internetowi przeprowadzane będą nadal oddolnie inicjowane akcje społeczne, zbiórki podpisów i manifestacje w celu obrony praw obywatelskich. Pozostaje wierzyć, że będą one wciąż możliwe do legalnego przeprowadzania, a wolność słowa w Internecie pozostanie nadal ich przysłowiowym „paliwem". Wyzwaniem wydaje się być zatem aktywizacja w Internecie osób i przedsięwzięć przedstawiających znaczenie wolności w każdym wymiarze, tak by udowodnić, że jako społeczeństwa na coraz wyższym poziomie życia wykazujemy również aktywność, która przeciwstawia się tej przebijającej się z Internetu – tej, która świadczyć mogłaby przede wszystkim o naszej postępującej intelektualnej pauperyzacji.

Bibliografia

Committee to Protect Journalists, 2018, *CPJ recognizes global Press Oppressors amid Trump's fake news awards*. CJP, 8.01.2018, https://cpj.org/blog/2018/01/press-oppressor-awards-trump-fake-news-fakies.php [dostęp: 28.03.2018].

Druś M., 2018, *Facebook: afera Cambridge Analytica dotyczy danych 87 mln użytkowników*, „Puls Biznesu", 04.04.2018, https://www.pb.pl/facebook-dane-87-mln-uzytkownikow-a-nie-50-mln-909687 [dostęp: 4.04.2018].

Fromm E., 1978, *Ucieczka od wolności,* Warszawa: Czytelnik.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka, 2011, http://www.hfhr.pl/wolnosc-slowa-w-internecie-i-kolejny--apel-o-depenalizacje-znieslawienia-raport-onz/ [dostęp: 6.04.2018].

Kalita C., 2005, *Relacje rozumu i wolności w filozofii Kartezjusza, Spinozy i Locke 'a*, Lublin: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej.

Karolczyk B., 2011, *Masz prawo zachować milczenie… – V poprawka do konstytucji Stanów Zjednoczonych a prawa osoby podejrzanej, do roku 1966*, www.palestra.pl/pdf_pliki/42_karolczyk_masz_prawo.pdf [dostęp: 6.04.2018].

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483 z późn. zm., http://www.sejm.gov.pl/prawo/konst/polski/kon1.htm [dostęp: 27.03.2018].

PWN – Encyklopedia internetowa, 2018, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Wolnosc-Rownosc-Braterstwo;3997773.html [dostęp: 27.03.2018].

Sykulski L., 2015, *Rosyjska koncepcja wojen buntowniczych Jewgienija Messnera*, https://www.academia.edu/20863296/Rosyjska_koncepcja_wojen_buntowniczych_Jewgienija_Messnera_Evgeny_Messner_s_Russian_Concept_of_the_Rebel_War_PL [dostęp: 20.04.2018].

Tarkowski A., 2017, *Król Zuck I i jego poddani. Nie wierzę w regulacje, które nie idą w parze z normami, nastrojami i wartościami społecznymi*, „Polityka", https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/ludzieistyle/1743810,1,jak-naprawic-facebooka-po-aferze-cambridge-analytica-da-sie.read [dostęp: 2.04.2018].

WAH, 2017, *Raport: Rosyjska propaganda silna w polskim Internecie. Nabrał się nawet Antonii Macierewicz*, „Newsweek", 07.02.2017, http://www.newsweek.pl/polska/raport-prorosyjska-propaganda-niezwykle-silna-w-polskim-internecie,artykuly,404834,1.html [dostęp: 29.03.2018].

Witkowska M., 2015, *Kryzys modelu demokracji w Unii Europejskiej – przyczyny, uwarunkowania, scenariusze rozwoju sytuacji* [w:] K. A. Wojtaszczyk, J. Nadolska (red.)**,** *Kryzysy w procesie integracji europejskiej i sposoby ich przezwyciężania*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski.